

Wychodzi w niedzielę

Redaguje Komitet

T Y G O D N I K

poświęcony sprawom Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojsk. na terenie O. K. VIII.

Rok III.

Niedziela, dnia 5 marca 1933 r.

Nr. 10.

T R E Ś Ć :

Dział ogólny: Sięgniemy po swoje. Kryształowa zagłada. W mroźnym uścisku lawiny. Pomorza nie damy — wiersz. Nocny lot — wiersz. Strzelec — wiersz.
Wychowanie obywatelskie: Jak odzyskaliśmy i obroniiliśmy niepodległość.
W. F. i P. W.: Zwiadowca.
Wiadomości historyczne: Towarzystwo Jaszczurcze.

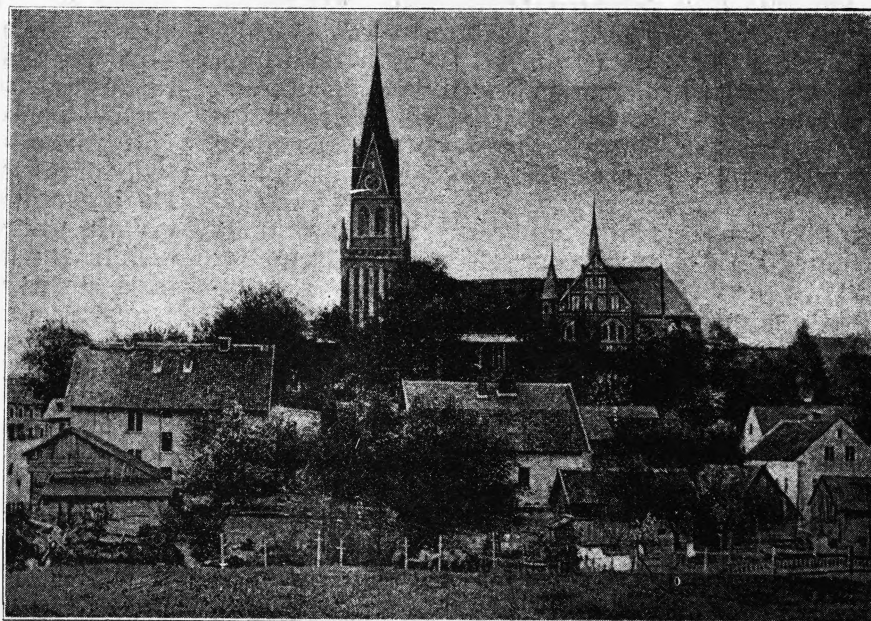
Kącik rolniczy: W początkach marca.
L. O. P. P.: Co to jest tlenek węgla i jak się przed nim bronić.
Wiadomości z kraju i zagranicy: „Młody Gryf” w szkole. Kącik harcerski. Kolarze pod bronią. Związek Strzelecki. Komunikat Pom. Okr. Zw. Gier Sportowych. Kronika sportowa. Z tygodnia.
 Rozrywki umysłowe. Odpowiedzi Redakcji. Wesoły kącik.

SIĘGNIEMY PO SWOJE

Z Ziemi Warmińskiej.

Są w dziejach narodów krzywdy ciężkie, za doświadczenia domagające się; są rany wieczne jątrzące, sprawione nie z woli „wyższego zrzędzenia” ani przez „ślepe fatum” — lecz z adane zbrodniczą dłońią krzywdziela-rabusia.

Krzywdy takie żywym symbolem są tryumfującej przemocy zła i nienawiści nad miłością i sprawiedliwością. — Ukazują one w nagiej prawdzie, jak dalekie jest urze-



Kościół w Gietrzwałdzie — słynny z cudownego obrazu Matki Boskiej.

czywistnienie hasel wszechludzkiego braterstwa, zaufania i pokoju. Uczą niepoprawnych marzy-

ci”. I niezwalczą jej łagodność, dobroć, przebaczenie krzywd doznanych. Skruszyć ją może tylko

cieli, jak mało udoskonalił się w swych instynktach człowiek dzisiejszy, jak mało odbiegł od jaskiniowych prarodzców w swej duchowej kulturze. Maczugą krzemieniami nabitą wywalczał ongi swe prawa, zmuszał przeciwnika do uznania swej woli — woli silniejszego. Dziś panoszy się nad światem ta sama maczuga przemocy, ochrzczone przez najgorliwszych jej zwolenników „prawem pięści”.

wyrwanie ramienia, z którym broń ta się zrosła nierozłącznie.

Prawem pięści pisane są nasze zachodnie granice. Prawem tem wydarto Macierzy około miliona Polaków — odwiecznych dziedziców ziem rozdartych, przepołowionych, okrojonych. Pruska maczuga zaważyła na losach utraconej części Górnego Śląska, Ziemi Warmijskiej i Mazurskiej. Zmogła sumienia „polityków“, zgwałciła wolność, skruszyła protest serc polskich. Władztwo jej nie ustaje.

Umiłowaną broń tę ujął w sprawne dłonie wódz duchowy Niemiec dzisiejszych — zacięty wróg polskiego imienia. Zdławić postanowił głos, o krzywdzie mówiący, wymazać z pamięci świata fakt kradzieży polskich włości — istnienie polskiej mniejszości w Niemczech.

Odebrał Polakom prawo wyborcze. Nie tak wprost, otwarcie i śmiało, bo huczek znów byłby i skargi uprzykrzone do Ligi Narodów. Atak wykonany został z istic pruskim cynizmem i perfidją: pod płaszczykiem paragrafu prawa — osłaniającego zwiniętą pięść. Rząd uchwalił zmianę ustawy o koniecznej ilości podpisów na zgłaszanych

listach wyborczych. Dotychczas wystarczało 500 podpisów, aby lista taka była ważna. **Cyfrę tę podniesiono poprostu do... 60.000!** Cóż, okrągła liczba z imponującym ogonem zer... Oznacza ona w praktyce uniemożliwienie mniejszości polskiej wystawienie własnej listy, gdyż zebranie takiej ilości podpisów w atmosferze teroru, pod czujnym okiem pruskich żandarmów jest beznadziejne.

Cóż to ostatnie grzmotnienie maczugi pruskiej oznacza? Oznacza kroki wstępne do wykonania wyroku, jaki zapadł w Berlinie: „Skończyć z Polakami w Niemczech!” Bo już sprzykrzyły się politykom niemieckim półśrodki i zakrojone na daleką metę, misterne „Ostprogrammen“. Gadania z tego dużo i krzyku — a „uprzykrzona mniejszość wcale się nie zmniejsza“. Wyrwać z korzeniem — żeby słuch zaniknął..

Nie skruszy ten nowy cios ducha ślązaków, nie zmieknie pod nim skóra mazurów i warmjaków. Zahartowany duch ten i skóra w odwiecznych zapasach z pruskim rabusiem, w odwiecznym pragnieniu wywalczenia sobie powrotu do Macierzy.

My, synowie wolnej Ojczyzny, pamiętamy dobrze i skrętnie notujemy każdy cios, godzący w braci naszych, każdą podłość zbójcekiej pięści, bijącej w polskie sumienie. I gdy rozzuchwalony krzyżak ośmieli się sięgnąć po skrawek wolnej ziemi naszej — urwiemy ramię, z którym maczuga się zrosła. **Nie zatrzymamy się u granic naszych, bo granice nasze tam kończą się, gdzie nie dobiega już dźwięk mowy polskiej.** Zbrojnym ramieniem naprawimy krzywdę, jaką wyrządzono żywemu organizmowi, poćwiartowanemu przez pruskiego chirurga. Weielimy w życie tęsknotę rodaków, którzy męką stuleci zasłużyli ofiarnie na to, by krew za ich wolność przelać. I wypiszemy na skórze pruskiego łupieżcy krwawy akt oskarżenia o kradzież ziem naszych, o przemoc i gwałt nad braćmi naszymi.

Stopa niemiecka nie stanie na ziemi pomorskiej. Skruszymy ramię w chwili, gdy wyciągnąć się poważy po nową kradzież, gdy rozmach brać będzie do zbójcekiego ciosu.

A wówczas sięgniemy po swoje!

I. M.

Cykl: „Jak odzyskaliśmy i obroniliśmy niepodległość“

XXVII. Sytuacja i nastroje w kraju po zakończeniu wojny. Struktura wewnętrzna państwa.

Po ustaleniu granic Polski należało zabrać się energicznie do odbudowy zrujnowanego kraju. Zdawałoby się, że do pracy tej stanąć muszą zgodnie w jednym szeregu wszyscy obywatele — niezależnie od poglądów politycznych czy też przynależności partyjnej.

Niestety, po konsolidacji narodu w chwili śmiertelnego niebezpieczeństwa w 1920 r., z chwilą kiedy niebezpieczeństwo minęło — **dawne polskie warcholstwo i prywata odżyły w całej pełni.** Już sama konstytucja — uchwalona przez Sejm Ustawodawczy, a podpisana i ogłoszona uroczystie w dniu 17 marca 1921 roku — budziła wielki niepokój o dalsze losy państwa. Twórcy ustawy konstytucyjnej nie mieli na oku dobra kraju, lecz jedynie **zagwarantowanie jak największej swobody jednostkom i partjom politycznym;** ludzie ci bali się jak ognia ustanowienia w Polsce silnej władzy wykonawczej. To też konstytucja stanęła na sta-

nowisku jak najdalej idącego skrępowania Głowy Państwa (Prezydenta) i całkowitego uzależnienia rządu od Sejmu. Głównym motywem Sejmu była tu **obawa, że na stanowisko pierwszego Prezydenta wybrany zostanie Marszałek Józef Piłsudski,** którego większość naszych „mache-rów“ politycznych nienawidziła za jego czyste ręce i ofiarną bez granic pracę dla Państwa. Starano się więc zgóry już odebrać mu możliwość wszelkiej inicjatywy i działania.

Z drugiej strony konstytucja marcowa — uchwalona pośpiesznie, pod wpływem często nie rozsądku, lecz emocji i uczuciowego nastawienia do sprawy — w głównych swych zasadach opierała się na kompromisie pomiędzy poszczególnymi obozami politycznymi. Twórcami jej byli w większości niefachowcy; to też sama ustawa miała tyle niedomówień, niejasności, a nawet sprzeczności, że dla ludzi etycznych mało wyrobionych, a życio-

wo sprytnych **obejście jej przepisów było bardzo łatwe.** Ponieważ zaś pokolenie ówczesne — wypaczone niewolą i zdemoralizowane długotrwałymi wojnami — pod względem etyki stało dość nisko — zgóry już można było przewidywać, że **konstytucja marcowa życia państwowego nie uzdrowi.**

Pełnia władzy w Polsce znalazła się w rękach Sejmu. Państwem rządzić miało zbiorowisko ludzi — wcale do tej ciężkiej a odpowiedzialnej pracy nieprzygotowanych, reprezentujących przeróżne sprzeczne ze sobą interesy klas, partyj i obozów politycznych.

A działo się to wszystko w czasie, kiedy wyczerpany długotrwałą wojną, zjednoczony z trzech zaborów o różnych nastrojach ludności, zagrożony anarchią kraj — **wymagał rządu silnego, jednolitego, świadomego swych zadań i celów niezależnie od nastrojów, kompromisów i przetargów partyjnych, odby-**

wających się na trybunie sejmowej.

Wódz Narodu — Józef Piłsudski nie chciał bezmyślności przedstawicieli narodu przeszkadzać; pragnął on stanąć na uboczu i czekać, nim naród sam się naczynie przekona, że — idąc obraną drogą — kroczy na bezdroża... ku zgubie.

Ostrzegając kilkakrotnie przedstawicieli narodu, że niewłaściwą drogą — lecz bezskutecznie. Przy otwarciu pierwszego Sejmu Ustawodawczego w dniu 28 listopada 1922 roku wezwał posłów, by „przykładem swoim stwierdzili, że w naszej Ojczyźnie istnieje możliwość lojalnej współpracy ludzi, stronnictw i instytucyj państwowych.“ W dniu 4 grudnia 1922 roku na zebraniu posłów i senatorów zrzekł się kandydatury swej na Prezydenta, oświadczając, że czyni to dlatego, ponieważ konstytucja odbiera Prezydentowi prawie całkowicie władzę i inicjatywę, a „każde mu być reprezentantem państwa bez władzy i woli“.

Ostrą tę krytykę puszczono mimo uszu; zrzeczenie się kandydatury przez Józefa Piłsudskiego przyjęto skwapliwie i wyznaczono wybory Prezydenta na 9 grudnia. Wybór padł na Gabriela Narutowicza — człowieka światłego, uczonego europejskiej miary, współpracownika Piłsudskiego jeszcze za czasów pobytu w Londynie. Wybrany on został głosami centrum, lewicy oraz niektórych mniejszości narodowych. Przeciw głosowała prawica.

Fakt, że za kandydaturą ś. p. Narutowicza padło kilkanaście głosów żydowskich, **posłużył Narodowej Demokracji do wszczęcia gwałtownej agitacji przeciwko Głowie Państwa.** Demagogia święciła pełny tryumf; grano na najniższych instynktach mas, wykorzystano nienawiść rasową do żydów i t. p. A to wszystko dlatego tylko, że za kandydaturą wielkiego tego Polaka i uczonego „śmieli“ głosować... żydzi.

W dniu 14 grudnia odbył się uroczysty akt przekazania władzy przez Naczelnika Państwa nowemu Prezydentowi. Podczas śniadania Piłsudski wypowiedział te słowa: „Panie Prezydencie Rzeczypospolitej! Czuję się niezwykle szczęśliwy, że pierwszy w Polsce mam wysoki zaszczyt podejmowania w moim jeszcze domu i w otoczeniu mojej rodziny Pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej Polskiej.

Panie Prezydencie! **Jako jedyny oficer polski służby czynnej, który dotąd przed nikim nie stawał na bacność — staje oto na bacność przed Polską, którą ty reprezentujesz“.**

Głębi tych słów nikt nie odczuł, wielkiej ich prawdy — nie pojął. Szaleńcza agitacja przyniosła fatalne skutki, okryła hańbą historję Polski. Pierwszy Prezydent Odrodzonej Polski został czynnie znieważony, obrzucony grudkami błota i śniegu, a w parę dni potem — w dniu 16 grudnia padł od skrytobójczych strzałów sfanatyzowanego zwolennika endecji — ma-

larza Eligjusza Niewiadomskiego.

Stał się fakt — jakiego dotąd nie znano na polskiej ziemi. Polak — który się wzdrygał przed zglądzeniem ciemnicy w czasach niewoli — podniósł zbrodniczą rękę na Głowę swego Państwa. Polska Zmartwychwstała zaczęła własne życie od zamachu na swą Najwyższą Władzę.

Oto do czego doprowadził obłęd partyjny.

Po strasznym fackie zgroza ogarnęła kraj cały. Nawet moralni sprawcy mordu przerazili się dokonanego dzieła i na czas jakiś przycichli. A kiedy tą samą większością głosów w dniu 20 grudnia 1922 r. Prezydentem Rzeczypospolitej obrany został Stanisław Wojciechowski — nagonki ustały.

Po oddaniu władzy zwierzchniej Prezydentowi — Marszałek Piłsudski zdecydował, że w tak trudnych dla Ojczyzny chwilach nie może jeszcze zupełnie usunąć się od pracy dla państwa. Przyjął więc pracę skromną — jak na swe siły i zasługi — objął stanowisko szefa sztabu generalnego. Na stanowisku tem przetrwał do końca maja 1923 r., kiedy to warunki pracy stały się wprost niemożliwe. Wówczas wycofał się od życia publicznego i zamieszkał w Sulejówku.

Odszedł Wódz duchowy Narodu. Pozostawiony własnym siłom Naród pokazać miał teraz, czego dokonać potrafi.

(C. d. n.)

M. H.

Michał Nagoda.

POMORZA NIE DAMY!

A jeśli...
Niemcy by oręż podnieśli
Na całość polskich granic —
To wtedy z głębi ducha
Krzyknijemy (niech świat słucha):
Pomorza nie damy za nic!
Wtedy...
Ze szkół, z warsztatów, z chat,
Z miasteczek, z miast i wsi
W kolumnach będą szli
Rodzinnej bronić schedy.

Niechaj postłyszysz wróg
Tupot tysięcy nóg
I karabinów szczęk...
I niechaj zdejmie lęk
Tych — co nas chcieli zmóc!
Pójdą kompanje zbrojne,
Pójdzie strzelecka brać —
Powiedzie nas **Ten Wódz** —
Co każda wygra wojnę.
Więc przychodź i... próbuj brać.
— — — — —
Pomorze czeka spokojne.

Stanisław Jędrzejowski.

Towarzystwo Jaszczurcze.

(Ciąg dalszy)

Dzięki staraniom starszyny Zakonu Plauen został usunięty ze stanowiska W. Mistrza; na jego miejsce wybrano Kuchmeistera. Po objęciu urzędu zwołał on w r. 1414 sąd rycerski celem osądzenia spraw Jaszczurkowców: Jana ze Szczuplinek i Fryderyka z Kitnowa, które to sprawy zalegały jeszcze z czasów Plauena. Na przewodzie sądowym przekonano się, że **wszystkie zarzuty były zmyślone przez Plauena**, wobec czego wszystkich Jaszczurkowców zwolniono i rehabilitowano.

Ucisk i prześladowania nie zabiły ducha w sercach rycerzy-Jaszczurkowców.

Swymi szlachetnymi postępkami rycerskimi uświadamiali narodowo inne warstwy społeczne. Sława ich i czyny wpływały dodatnio na innych tak, że **członkowie Tow. Jaszczurczego zasłynęli na zachodzie Europy — jako rycerze niezrównanej waleczności i nieposzlakowanego honoru.**

W czasie walk husyckich w Czechach, które popierał Witold Wielki, krzyżacy myśleli o wojnie z Polską, do której pobudzał ich cesarz niemiecki. Król Jagiełło, dowiedziawszy się o knowaniach i przygotowaniach krzyżackich, zebrał

około 100 tysięcy wojska i rozpoczął wojnę z Zakonem. **Tow. Jaszczurcze rozwinęło wówczas żywą działalność w miastach pomorskich i pruskich, nakłaniając ludność do popie-**

rania Polski. Przy jego to pomocy wojska polskie zdobyły bardzo łatwo Prybuty i Golub, gdzie urządziły swój obóz i skąd wysyłały podjazdy aż pod Malborg. **Stąd też wojna ta nazywała się golubską.** Polacy zdobyli następnie Drahim, Kowalewo, Orłów i Murzynno. Podeszli wreszcie pod Toruń i podpalili przedmieścia, gdyż załoga krzyżacka stawiała zacięty opór. Ponieważ w mieście panowała morowa zaraza, która dziesiątkowała ludność — odstąpiono rychło od zdobywania miasta. Zwycięskie hufce polskie w dalszym swym pochodzie zajęły Chełmno i udały się w kierunku Grudziądz. Krzyżacy nie przyjmowali otwartej walki, nie posiadając wystarczających sił; siedzieli ukryci w swych fortecach zamkowych i oczekiwali na posiłki z Niemiec.

Kiedy przyrzeczona pomoc jakoś nie kwapiła się, a wojska polskie szły zwycięskim pochodem coraz dalej — wysłali krzyżacy posłów do Jagiełły nad jezioro Mełmno obok Radzyńska i prosili w pokorze o pokój. Król zgodził się na zawarcie pokoju, świadkami którego byli członko-

Zabytki historyczne Torunia.



Fragment Starego Rynku z kościołem Panny Marji, wybudowanym w XIV w.

„Młody Gryf“ w szkole.

Młodzi Przyjaciele!

Napewno pałacie ciekawością, co też to za tajemnicza „Kraina Szczęścia”, o której mówił Wam starszy pan. Wielu z Was zgłosiło się już, by towarzyszyć temu panu w wędrowce do owej krainy. Ryzykujecie nawet podróż przez „szerokie i głębokie morze”, a czupurny Jurek Dąbrowski ze Świecia odgraża się, że „nawet samolotem nie bałby się jechać, bo wcale głowa by się nie zakreśliła”. Nawet z dalekiej ziemi wołyńskiej (poproście nauczyciela, żeby Wam pokazał na mapie, gdzie to jest) płyną zgłoszenia do spółki ze starszym panem. „Byłoby tylko nie trzeba było długo czekać, bo już wytrzymać nie możemy z ciekawości” — piszą wielcy amatorzy tajemniczych podróży ze szkoły powszechnej w Lublińcu Wołyńskim (Ryszard, Regina, Oktawja i Danusia Kos-

sakowie, Antosia Michalska, Tadeusz Pawelek, Edek Żegota i Staś Strzelczyk).

Udałem się wczoraj do starszego pana i zapytałem, czy już wybrał sobie towarzysza i towarzyszkę — bo kandydaci i kandydatki bardzo się niecierpliwią. Pokiwał głową, przetaił okulary i rzecze:

— Jeszcze za mało wpłynęło zgłoszeń. Chcę, by wszystkie dzieci szkolne zainteresowały się moją wyprawą, by wszystkie zaciekawiły się cudną „Krainą Szczęścia”, dokąd chcę zaprowadzić dwoje z nich. Zaczekamy jeszcze...

Cóż miałem powiedzieć na to. Wicie przecież, że starsi panowie robią wszystko z rozwagą, poważnie i wcale się nie niecierpliwią. Tak jakby nie wiedzieli o tem, że młode serduszka tłuką się z ciekawości, a oczy jarzą się z gorączki oczekiwania. Ale ten mądry starszy pan (trochę już siwy nawet) wie dobrze, co robi. Chcę, byście wszyscy brali udział w tej wędrowce! Nie znaczy to, by zabrał ze sobą Was wszystkich — bo gdzieby taka gromada się zmieściła. Nie! Wybierze

wie Tow. Jaszczurczego, znajdujący się w otoczeniu królewskim. Niektórzy z nich (Jan ze Szczuplinek) podpisali nawet układ.

Pokój Memneński krzyżacy wkrótce złamali. Zebrali wojska i niespodziewanie wpadli do ziemi dobrzyńskiej i kujawskiej, **pustosząc 25 miast i przeszło 1000 wsi.** W czasie tego najazdu — za podszeptem cesarza niemieckiego — **głosili hasła rozbioru Polski i wytępienia narodu polskiego.** Nie cofali się przed niczem: mordowali kobiety i dzieci, mężczyźni zabijali lub rozrywali w kawałki. Płacz i lament rodzin, które potrafiły uciec do Wielkopolski, tak wzruszył ludność tej ziemi, że zorganizowała ona wyprawę przeciw łupieżcom krzyżackim, wzywając równocześnie na pomoc książąt śląskich i Czechów.

Wszyscy wezwani pospieszyli na apel, a Czesi przysłali kilka tysięcy żołnierzy pod wodzą Jana Czapki, przezwanego „Sierotką”. **Hasłem sprzymierzeńców była walka z Niemcami — jako odwiecznymi wrogami Słowiańszczyzny, a zarazem walka o Bałtyk,** w myśl dewizy Tow. Jaszczurczego, członkowie którego mieli wyryte w sercu hasło: „Polsce służ” oraz odzew: „morzu służ”.

Dowództwo wojsk sprzymierzonych stanęło na stanowisku, że szkoda tracić czas na zdobywanie fortec krzyżackich; należy natomiast udać się marszem zbrojnym ku brzegom morza i opanować Bałtyk. Czesi przy-

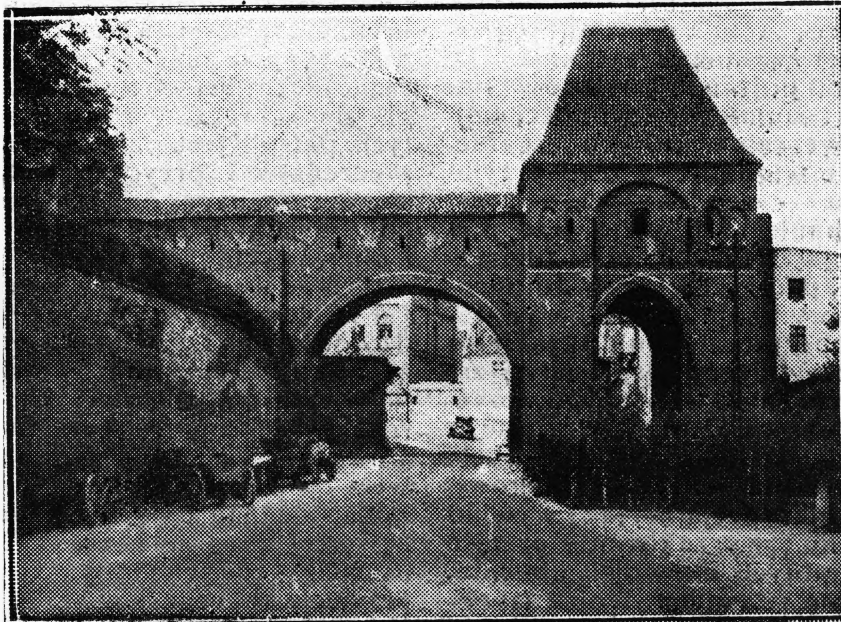
chylił się również do tego zdania, rozumiejąc, że **Bałtyk jest morzem polskim, a tem samem — morzem dla Słowian, mieszkających na północ od Dunaju.** Wojska polskie wyruszyły na Pomorze pod dowództwem wojewody poznańskiego Ostrogora, Czesi zaś — pod wodzą Jana Czapki. Po drodze zniszczono wszystkie oddziały krzyżackie i podsunięto się pod Chojnice, gdzie krzyżacy zamknęli się w fortecach zamku. Sprzymierzeńcy, nie zatrzymując się pod murami zamku, parli szybkim marszem ku morzu z pieśnią zwycięską na ustach:

*„Pędź naprzód z orłami kochany koniku,
Napoję cię w Wiśle — wykąpię w Bałtyku”.*

W krótkim czasie zdobyto i spalono fortecę Tezew i skierowano się na Oliwę, omijając Gdańsk. Po zniszczeniu twierdzy oliwskiej hufce polskie ruszyły prosto nad morze. Ogromna radość zaplanowała wśród szeregów, kiedy ujrzano modre fale Bałtyku, lśniące w promieniach słońca. **Żołnierze całowali ziemię, pili wodę morską, zabierali ją do flaszek i posyłali rodzinom w kraju na pamiątkę.**

(C. d. n.)

Pamiętki pokrzyżackie w Toruniu.



Resztki murów Zamku Krzyżackiego, pochodzącego z 1270 r.

sobie jednego chłopca i jedną dziewczynkę i z nimi wędrować będzie. Ale chce, by Wasze myśli szły razem z nim, byście sercem brali udział w tej podróży, by każde z Was pragnęło mocno znaleźć „Krajinę Szczęścia” i w niej na zawsze pozostać. Rozumiecie? Toteż musicie wszyscy zgłosić się do spółki — dziś jeszcze, zaraz, bo wyprawa to długa, a czasu do wakacyj letnich pozostało nie tak dużo.

* * *

A teraz posłuchajmy, co pisze nam Antosia Jóraskiewiczówna z Dębienia (pow. Działdowo). Dzieli się ona z nami swymi wrażeniami z „Gwiazdki”. Może trochę zapóźno, boć to już o Wielkanocy myśleć raczej trzeba — ale widać „Gwiazdka” tegoroczna była dla Antosi bardzo miła i chce nam o swej radości opowiedzieć. Fotografia też jest — ale, niestety, zamazana. Nic nie wyjdzie. Posłuchajmy zatem, jak się ta „Gwiazdka” odbyła:

„Staraniem naszego p. nauczyciela urządziliśmy dnia 8 stycznia „Wieczorek Gwiazdkowy”.

Od samego południa dzieci spieszą do szkoły, bo tu mamy wystąpić jako aktorzy. Pani nauczycielka Dyszyńska z Truszczyń charakteryzuje nas na pasterzy, królów, diabła; najśliczniej to wyglądali aniołowie. To też rodzice nasi, kiedy się zebrali wieczorem, aby podziwiać nas, z trudnością poznali swe córeczki w pięknych skrzydlatych aniołkach. Po udanym przedstawieniu obdarzył nas p. nauczyciel cukierkami, zeszytami i ołówkami”.

* * *

Bierzcie przykład z małej Antosi i piszcie nam o swym życiu w szkole. Zawsze chętnie pogawędzi z Wami o Waszych radościach i smutkach:

Wasz szczerzy przyjaciel

Ssłęzak Tadeusz.

Zwiadowca.

Nie masz piękniejszego zadania dla junaka — jak wymarsz na „patrol“. Ćwiczenia zwiadowcze dla większych oddziałów p. w. jest bardzo trudno przerażać dla braku przedewszystkiem czasu. Przeważnie szkolimy się w służbie szperacza i obserwatora (czujki) — no i na tem koniec!

Ponieważ zainteresowanie wśród młodzieży tym właśnie działem wyszkolenia jest — po za strzelectwem — bodaj że największe, pragnę wyjaśnić krótko, co to są „zwiady“, oraz podkreślić te zalety, jakimi powinien wyróżniać się dobry „zwiadowca“, wzgl. „patrolowiec“ — jak to jeszcze tu i ówdzie (np. harcerze) zwiadowcę nazywają.

Pod pojęciem „zwiadów“ należy rozumieć te czynności wojskowe, celem których jest zbieranie wiadomości o nieprzyjacielu — ustalenie czyli „rozpoznanie“: 1) gdzie jest nieprzyjaciel, 2) co robi (maszeruje, przygotowuje się do obrony, czy znajduje się na postaju ubezpieczonym), 3) jakie są w przybliżeniu jego siły i zamiary. Oddziałom zwiadowczym — oprócz powyższych zadań „rozpoznawania“ nieprzyjaciela — można dawać dodatkowo zadania specjalne, jak: wywiad terenu, wyszukiwanie przejść dogodnych dla wojsk, ubezpieczanie własnych wojsk (zwiady ubezpieczające), niszczenie mostów, ważnych przejść, zabranie jeńców do niewoli, na-

wiązanie walki z nieprzyjacielem celem „wymacania“, gdzie nieprzyjaciel uszykował się w obronie, gdzie rozmieścił gniazda karabinów maszynowych i t. d. Tego rodzaju zwiady będą nosić nazwę zwiadów bojowych.

Do przeprowadzania zwiadów używamy lotnictwa, kawalerji i wojsk pieszych. Oddziały kawalerji — wysyłane dla przeprowadzenia zwiadów — nazywamy „podjazdami“, piechoty zaś — „patrolami“.

Patrole rozpoznawcze — spełniając swe zadania — są całkowicie zdane na własną samodzielność i działać muszą niejednokrotnie zdala od własnych oddziałów, pod opiekę których w razie niebezpieczeństwa nie mogą się schronić. Praca więc tych patroli jest pełna niebezpieczeństw i przygód, a tem samem wymaga od zwiadowców wysokich zalet fizycznych i duchowych.

Pomówimy o tych pierwszych. Od zwiadowców wymagamy bardzo dużej wytrzymałości i sprężystości fizycznej oraz umiejętności pokonywania przeszkód terenowych. Bo przecież do marszów naprzelaj, przebiegania chylkiem otwartych przestrzeni, pełzania, wspinania się na drzewo, by lepiej teren zobaczyć — trzeba mieć i zdrowie, i siły. Nieraz przyjdzie rannego kolegę dźwigać kilka a nawet kilkanaście kilometrów! A jeżeli wypadnie dźwigać na plecach materiały

wybuchowe, aby tam jakiś mosteczek „przyjaciołom“ pod samym nosem sprzątnąć — czy dokona tego słabeusz? Ale żebyś był nawet, Czytelniku, silny i wytrzymały jak tur, a oczy miał słabe — czy dobry będzie z Ciebie zwiadowca? Gdzie tam! I wzrok orli mieć trzeba, i słuch doskonały, i węch czuły do tej roboty. **Bo właśnie ten dobry wzrok i słuch zwiadowcy — to „oko“ i „ucho“ waszego dowódcy, który was z patrolem wysłał na zwiady, aby oddział swój uchronić od zasadzki ze strony nieprzyjaciela, albo też — wiedząc gdzie się obraca i co porabia nieprzyjaciel — tęgie sprawić mu lanie.**

Zalety duchowe — jakie cechować powinny zwiadowcę — to w pierwszym rzędzie **odwaga**, granicząca z brawurą, **samodzielność**, **pilność**, **obowiązkowość** i **ambicja**. Bardzo duża ambicja!

A dalej: szybkość orientacji i decyzji, przytomność umysłu, dobra pamięć wzrokowa, umiejętność wywikłania się z każdej sytuacji, przedsiębiorczość, energia i silna, żelazna wola, która nie pozwoli zwiadowcy spocząć, dopóki nie spełni swego zadania.

Bo czy można wyobrazić sobie zwiadowcę mało odważnego, w chwili krytycznej nie umiejącego się szybko zdecydować, lub któremu zabraknie siły moralnej — woli do wykonania nałożonego nań zadania? Taki zwiadowca „psu na budę się nie zdał“.

W MROŻNYM UŚCISKU LAWINY.

Na przełęczy kołował, rzeził i szalał wiatr, podrzucając w górę kurzawę śnieżną, wynosząc ją na olodzone szczyty. Z doliny podnosiły się tumany mgieł ocieźlałych i złowrogich. Cała odświętna białość wyiskrzonych w słońcu gór z błękitnymi cieniami zmieniała się w zadymione białe piekło — zionące zgubą.

Janek parę metrów przed przełęczą zaczął iść na czworakach, opierając się całą siłą nawale wichru. Oczy piekły i bolały jak oparzone od wypatrywania i mrozu. Zlodowaciałe rzęsy kłuły i ciążyły.

— Niechże ich, cepry jedne — kłął pociechu na towarzyszków. — Nie poszli ze mną, zlekli się! Ale ja im pokażę, jak się zdobywa góry.

W tej chwili poczuł nachylenie stoku i pędem puścił się nadół — bez myśli, bez kierunku, oddając się na przypadek spadku. Zjazd był piekielny.

Nieprzytomny, z obmarzłą twarzą — zatrzy-

mał się w dolinie. Tutaj dopiero z mordowane, odprężone mięśnie pozwoliły na krótką myśl:

— Co dalej? Kurzawa... wicher...

Z trudem podniósł głowę. Granatowy cień opadł na ściany gór.

— Już chyba późno.

Rozejrzał się wokoło. Nie czuł bólu w mięśniach, ale ciało miał ciężkie — ołowiane. Zdawało się, że nie robi ani kroku. Powoli, chytrze poczłapał się ku niemu skradać strach od tych białych ścian.

Wtem krzesanice powtórzyły kilkakrotnie krzyk.

Janek zdębiał.

— Człowiek... Wołanie o ratunek!

I znów krzyk przeleciał doliną raz i drugi. Poderwało go. Poczłapał iść, upadając ze zmęczenia na twarz. Śnieg pchał mu się do ust i do krtani.

— Je-huuu! — krzycało wołanie.

— Je-huuu! — odpowiedział i stanął jak wryty. — Kto to?

Można mieć jednak doskonale warunki fizyczne i duchowe, ale gdy się nie ma wykszolenia wojskowego, a szczególnie świetnego opanowania broni i sprzętu — jest się conajwyżej „cywilem-zwiadowcą”. Zwiadowca musi być „kuty i bity na cztery nogi” w dziedzinie wykszolenia bojowego.

Pewny strzał, niezawodny celny rzut granatem, zaufanie do swej broni, umiejętność posługiwania się raketnicą, lornetką, kompasem, zegarkiem, aparatem telefonicznym, umiejętność przecinania drutów, przenoszenia materiałów wybuchowych, budowania prymitywnych kładek, niesienia pomocy rannemu koledze, pisanie treściwych meldunków, podchodzenia, tropienia, maskowania się, wykorzystywania tła i cieni, niewidocznego podejścia, zdobywania jeńców i postępowania z nimi (badania) — oto najważniejsze elementy wykszolenia wojskowego, jakie zwiadowca musi przez częste i odpowiednie ćwiczenia dobrze sobie przyswoić.

Naogół nie są to rzeczy trudne, gdy ma się głowę na karku i nie jest się skończoną „ofermą”. Trzeba tylko chcieć i mieć ambicję zostania dobrym zwiadowcą. Znam wielu strzelców, którzy mają doskonale zadatki na świetnych w przyszłości zwiadowców. I wiem, że pracują solidnie nad swym wykszoleniem w Związku Strzeleckim, uczęszczając pilnie na zajęcia p. w. i ćwiczenia bojowe. A ileż to młodocianych „patrolowców” mamy w szeregach harcerek, ileż to zuchów uczy się pilnie tropienia, posługiwania się kompasem, wykorzystywania terenu i t. d., pracując pilnie nad doskonaleniem spostrzegawczości.

Ale wszyscy wy — młodzi i kochani nasi zwiadowcy w mundurkach strzeleckich, harcerek czy uczniowskich — pamiętajcie, że najważniejszą bronią zwiadowcy jest podstęp. Umiejętność podejścia wroga i wprowadzenia go w błąd, sztukę

zdobycia wiadomości, bez zdradzenia siebie — można wyrobić tylko przez ciągłe ćwiczenia. Wyrabianie zalet fizycznych, o których wspomniałem, i doskonalenie zalet duchowych, które każdy człowiek w mniejszym lub większym stopniu posiada — zależne jest li tylko od Was, od Waszej pracy nad sobą. Natomiast wyrobienie bojowo-wojskowe możecie otrzymać w p. w., ma się rozumieć, też przy odrobinie dobrych chęci z Waszej strony.

Chcemy Wam w tem pomóc. Od czasu do czasu na łamach naszego „Gryfa” podawać będziemy wiadomości, które ułatwią Wam szkolenie się na dobrych zwiadowców.

Pamiętajcie, że niekażdy żołnierz może być dobrym zwiadowcą, ale każdy zwiadowca musi być i jest napewno zawsze dobrym żołnierzem. A takich właśnie nam potrzeba!

K. Cz.

Kącik rolniczy.

W początkach marca.

Resztki czasu, jaki nam pozostał przed robotami polnemi, musimy wykorzystać dla przysposobienia się do prac, oczekujących nas w niezadługiej przyszłości.

Narzędzia rolnicze gruntownie sprawdzone i naprawione, inwentarz roboczy starannie karmiony — oto dzisiejsza tro-

ska gospodarza.

Prace wiosenne zapoczątkowują okres przednówka, to też musimy posiadane zapasy paszy obliczyć i tak rozłożyć, żeby do nowych zbiorów starczyły. Łubin należy dawać tylko dobrze odgoryczony, a ziemniaki parowane spasać w ilościach umiarkowanych. Kosztowniejsze otręby i kuchy możemy zastąpić spasiem peluszek i bobiku.

Obecny czas jest okresem wędrówki handlarzy bydła po wsiach, gdzie zakupują oni przeważnie cielęta. Należy więc baczyć, by w tak ciężkich czasach nie paść ofiarą wyzysku z ich strony. Cena za kilogram żywca powinna być mniej więcej o $\frac{1}{3}$ niższą od ceny mięsa na targu.

„Terol”.

Przed oczami jego — twarz przy twarzy — wyrosło z mgły widmo człowieka. Przyjrzał się chciwie zaśnieżonej, opuchniętej twarzy tamtego.

— Wacek!

— Janek!?

— Poszedłem za tobą, nie mogłem znieść, że cię zostawili samego.

Nagły grzmot przerwał ich rozmowę. Dolina zatrzęsa się, jakby szczyty runęły w nią, poderwane djabelską siłą. Białe ściany leciały huraganem w dół.

— Lawina — domyślili się obaj raczej, niż powiedzieli, tak martwy był ich szept.

Ruszyli z miejsca bez znaku. Niewiadomo kiedy i jak dopadli schroniska. Prosty traf, że natknęli się na jego ściany. Odśrubowali drzwi. Wnętrze chaty wydało się jakimś nieludzkim zwycięstwem i miejscem fantastycznego szczęścia. Wiązki drzew leżały przy kominie.

Kiedy już nasycili puste żołądki, nie czując nawet smaku spożywanego jadła, rozejrzeli się wokoło.

— No i co? Skazani jesteśmy na wygnanie.

Lawiny ruszyły. Niewiadomo kiedy wyjść.

Grzebali po kątach, zbierając resztki siana do spania. Nagle rozległ się krzyk Wacka:

— Janek! Janek! Aparat radiowy.

Stali przed nim chwilę bez oddechu — upojeni obecnością kogoś bliskiego, przyjaciela — wybawcy. Przecież teraz dowiedzą się, kiedy można stąd wyruszyć. Ludzkie głosy zapełnią przeraźliwą pustkę wygnania.

— Czy aby działa? — załaczyli.

Z głośnika wydołały się słowa. — Ludzkie słowa! Oszczędzali je — chroniąc drogocenne baterje. Codzień czatowali na komunikat. Piątego dnia — zgłodnieli, zziębnięci, gdyż drzewo wypalili do cna — usłyszeli komunikat narciarski z Krakowa:

— Śniegi, które ruszyły przed czterema dniami, odsłoniły zlodowaciałe ściany. Zjazdy są ciężkie, ale możliwe...”

— Wacek! Szykuj deski! Wracamy!

Nazajutrz pięli się w mozolnym trudzie zpowrotem.

KRYSZTAŁOWA ZAGŁADA

(Ciąg dalszy)

Wasza Cesarska Wysokość niewątpliwie studiując literaturę polską, musiał czytać taką np. śmierć Azji z „Pana Wołodyjowskiego” Sienkiewicza?

Książę Bożymir skinął głową. — Jakże okrutnie gwałcona była miłość — ta kardynalna zasada chrześcijańskiej kultury! Jak straszne było rozpanoszenie pychy — tej „matki wszystkich grzechów”! Przed kataklizmem ludzkość dzieliła się jeszcze na lepiej i gorzej „urodzonych”, a pojęcie „człowiek pracy” uchodziło w Europie za coś, wzbudzającego pogardę lub conajwyżej dobrotliwe i łaskawe tolerowanie przez „szlachetnych”. Z szacunkiem i zazdrością spoglądano natomiast na notorycznych próżniaków, którzy „nie potrzebowali” zarabiać na życie, lecz z niezamąconą pogodą ducha przejadali i trwonili dziedzictwo swych przodków!

— „Człowiek stworzony do pracy, a ptak do latania” — szepnął książę Bożymir.

— Dlatego też mówię Waszej Cesarskiej Wysokości, że pojęcia tamtych ludzi były jeszcze w znacznym stopniu pogańskie! Posiadam potworny wprost dokument z tamtej epoki. Jak wiadomo Waszej Cesarskiej Wysokości — przed samym kataklizmem, a po Wielkiej Wojnie panował tak zwany „kryzys ekonomiczny”, t. j. wielka nędza, spowodowana zachwianiem równowagi gospodarczej naskutek Wielkiej Wojny. Ludzkość dręczył wówczas niesłychany głód i bezrobocie. Ludzie jednak — zachłanni na spekulację i żądni wielkich zysków — woleli niszczyć olbrzymie ilości bogactw, niż udzielić ich tym, co ginęli z głodu. I tak w jednym z pism ówczesnych czytamy np. co następuje:

W Kanadzie spalono dwa miliony buszli pszenicy. (Gdy ludzie ginęli z głodu!)

W Meksyku rząd kazał zniszczyć olbrzymie ilości bananów.

W Brazylii spalono olbrzymie masy worków kawy lub zatopiono ją w morzu!

W Australji zabito i zakopano 800 tysięcy zdrowych owiec! (wełna, mięso, owcze mleko, sery!!)

W Czechach wrzucono do Dunaju ogromne masy ogórków..

We Francji rybacy bretońscy wrzucili do morza pół miliona sztuk śledzi po dobrym połowie“.

Książę Bożymir zerwał się z miejsca. Oczy jego ciskały błyskawice.

— No, a prawo? — zawołał. Czyż prawo nie karało tego potwornego, zbrodniczego marnotrawstwa?

— Nie, Wasza Cesarska Wysokość! Prawo ówczesne wzorowane było niemal wszędzie na prawie rzymskim — na tem samem prawie pogańskim..

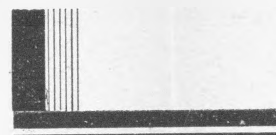
— W imię którego zamordowano Chrystusa! — wybuchnął Następca Ironu.

— Tak jest. To też prawo ówczesne tolerowało różne okropności, przed któremi wzdryga się dziś myśl ludzka.

Dziś, gdy Dekalog — Prawo Boże jest źródłem wszystkich praw, na których wspierają się gmaczy ustawodawstw państwowych — rzeczy takie są już zgoła niedopuszczalne i przez prawo uniemożliwione.

W ciemnej jeszcze tak bardzo ówczesnej epoce półbarbarzyństwa kwitło nagminnie bałwochwalcze wprost uwielbienie dla pogańskiego Rzymu przy zupełnym braku elementarnych pojęć o tym drugim Rzymie, Stolicy Chrześcijaństwa i jego cywilizacji — tak biegunowo sprzecznej z kulturą starej Romy.

W owych czasach np. młodzież szkolna musiała się zakuwać starożytnymi poetami rzymskimi i niestworzonymi bujdami o fantastycznych bożkach greckich i rzymskich — co nazywano mitologią. Znajomość tych niepotrzebnych nikomu, wykopaliskowych historii nazywano wówczas „wysoką kulturą”. Kulturalni ci napozór, a w rzeczywi-



Zapomnijmy o przysłowiu: „Może nie wiedzieć Polak, co morze — gdy pilnie orze”, bowiem sta-



libyśmy się murzynami północy, którzy pracą swą wzbogacają obce, częstokroć wrogie narody



stości bardzo ciemni ludzie nie umieli przeważnie najelementarniejszych zasad katechizmu i nie stosowali ich w swem życiu. Dlatego też utrzymuję — jak zresztą i wszyscy badacze tej epoki — że ludzie ówczesni posiadali jeszcze półpogańską kulturę duchową. Niech Wasza Cesarska Wysokość mi wierzy, jak straszne są te starożytne opisy nędzy ludzkiej, gnieźdzącej się pod mostami, na mrozie, w brudzie, nędzy i łachmanach — wśród tego rzekomo chrześcijańskiego społeczeństwa, które się nie pochwalało do obowiązku dzielenia się dachem i chlebem ze swymi bliźnimi, rzucalo im nieraz tylko ochlapki zbędne i niepotrzebne, a gest ten kazało jeszcze wychwalać i opisywać z uwielbieniem ku swej chwale.

— „Niech nie wie lewica, co czyni prawica!” — zauważył książę Bożymir.

— O właśnie! Na cztery strony świata trąbiono swą dobroczynność. Oczywiście były i wyjątki. Ogół jednak był, niestety, taki, a ogół — to jest morze świata. Płyną wśród niego wprawdzie ciepłe, ożywcze prądy Golfstromu, i takich prądów Miłości Bliźniego nigdy nie brakło. Po kataklizmie natomiast — po tym potwornym, przerażającym wstrząsie — braterstwo ludów i miłość bliźniego wzmogły się wprost nadzwyczajnie.

Przeczytam Waszej Cesarskiej Wysokości przepojony uczuciem prawdziwej miłości bliźniego reportaż jednego z dziennikarzy krakowskich, który odwiedził generała niemieckiego Martina — ocalałego z katastrofy, a przebywającego w Polsce pod serdeczną, braterską opieką naszych rodaków.

„Ilustrowany Kurjer Codzienny” pisze oto co następuje: „Poniżej zamieszczamy wywiad — uzyskany przez naszego wysłannika u nieszczęśliwego generała niemieckiego Hansa Martina, który został gościnnie przyjęty na pol-



„Mein General... rozpocząłem — wzruszony widokiem nieszczęśliwego człowieka, który utracił swą ojczyznę.

skiej ziemi i przebywa u podnóża Tatr — w Zakopanem, gdzie rząd polski kurtuazyjnie oddał do jego dyspozycji osobny pawilon w sanatorium Czerwonego Krzyża:

„Pociąg mój przybył do Zakopanego o godz. 11 rano. Odrazu objęło mnie ożywczem tchnieniem pachnącym żywiczne, górskie powietrze. Stary Giewont — Rycerz w Tatrach śpiący — powitał mnie ojcowsko, wyrzawszy z poza mgieł, czepiających się jego szczytów, a promienne słońce górskie poglaskało mię pieściwym ciepłym promieniem. Na dworcu górale — zbici w białą, haftowaną barwnie gromadę — rozprawiali, jak zwykle, zawadjacko; na widok wysypujących się z pociągu podróżnych rzucili się pospiesznie ku swym płótnem obciążonym furkom. Wskoczyłem dla pośpiechu do samochodu i kazałem się wieźć do sanatorium.

Po krótkich korowodach przedwstępnych przyjął mnie generał Martin, spoczywający w świerkowej altanie na wygodnym leża-

ku — ubrany w biały wygodny kitel. Obok niego na małym wiklinowym stolczku stała flaszką kefiru. General! czytał właśnie gazety wiedeńskie (jedyne w niemieckim języku, jakie można było dostać). Na twarzy jego, pooranej brudami, malowały się straszliwe przeżycia dni okropnych...

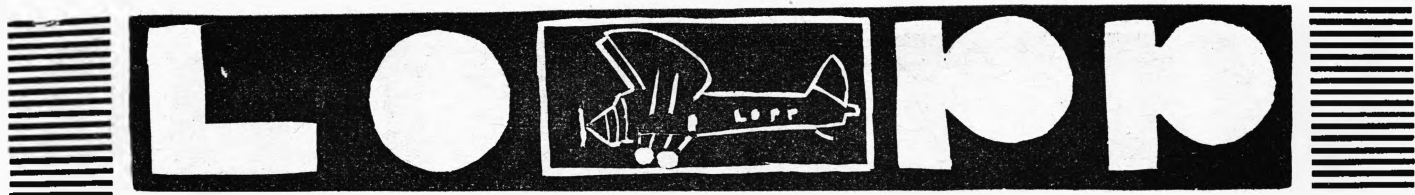
— Mein General... rozpocząłem — wzruszony widokiem przegromionego nieszczęścia, którego symbolem był ten człowiek — współtwórca odwetowej armii niemieckiej, dziś już nieistniejącej, bo rozgromionej przez najstraszliwszą potęgę żywiołu — ten biedny generał bez ojczyzny, przygarnięty litościwie przez „Veriluchte Polen“...

Wyluszczyłem mu cel mego przybycia i z jaknajogłędniejszą delikatnością usiłowałem wydożyć szczegóły tragicznego lotu nad tonącymi Niemcami w okrutną noc kataklizmu.

(Ciąg dalszy nastąpi).



...Wskoczyłem do samochodu i kazałem się wieźć do sanatorium.



Co to jest tlenek węgla i jak się przed nim bronić.

Tlenek węgla — zwany pospolicie czadem, jest odwiecznym towarzyszem ludzkości. Jako składnik dymu, był właściwie pierwszym bojowym gazem, stosowanym przez człowieka do wykurzania ludzi i zwierząt z ich kryjówek. Historia wojen notuje częste wypadki duszenia nieprzyjaciół zapomocą dymu w grotach, pieczarach, korytarzach podziemnych i t. d.

Tlenek węgla jest gazem lżejszym od powietrza. Jest to jedna z najsilniejszych trucizn dla ludzi i zwierząt. Działa w ten sposób, że

łączy się z czerwonymi ciałkami krwi i nie dopuszcza do nich tlenu z powietrza, a ponieważ gromadzi się w organizmie w coraz większej ilości — powoduje wreszcie **uduszenie wewnętrzne organizmu**. Tlenek węgla powstaje przy spalaniu węgla, drzewa i t. d. Znajdujemy go również w dymie wulkanicznym oraz w meteoroidach — spadających na ziemię. Istnieje również pewien gatunek roślin, które produkują tlenek węgla w czasie oddychu. Przy wybuchu każdego pocisku powstają bardzo duże ilości tlenku węgla, które gromadzą się np. w basztach okrętów pancernych w czasie strzelania, w czołgach, pociągach pancernych, samochodach pancernych oraz schronach. Następnie znajdziemy gaz ten w tunelach kolejowych o złej wentylacji, w okręgach przemysłowych i kopalnianych, gdyż dym z wielkich pieców zawiera czasem do 30 procent tlenku węgla. Każdy motor spalinowy produkuje znaczne ilości tego gazu, wobec czego ulice wielkich miast o dużym ruchu samochodowym mają atmosferę w znacznym stopniu zatrutą tlenkiem węgla. W czasie palenia papierosów, cygar lub fajki powstają również znaczne ilości tlenku węgla (z jednego papierosa — około 80 cm sześć. z cygara — około 400 cm sześć). Istnieje znacznie więcej źródeł powstawania tlenku węgla, ale trudno je tu wszystkie wymieniać.

Ponieważ przy wybuchu pocisku z każdego

kilogramu prochu powstaje około 800 litrów tlenku węgla — zaczęto się zastanawiać nad kwestją usunięcia tego trującego gazu z pola walki. Na konferencji w Hadze w r. 1899 zastanawiali się nad tem delegaci różnych państw. Było to zupełnie zrozumiałe, ponieważ tlenek węgla należy bezsprzecznie do gazów trujących, a celem konferencji haskiej było wprowadzenie zakazu używania w czasie wojny gazów trujących i duszących. Zakaz ten był jednak poprostu niemożliwy do wprowadzenia w odniesieniu do

tlenku węgla. Biedziły się nad tą trudną kwestją głowy dyplomatów i nic nie mogły wymyśleć. Były tylko dwa wyjścia z sytuacji: albo zabronić używania materiałów wybuchowych i w ten sposób usunąć tlenek węgla z pola walki, albo — przejść poprostu nad tą kwestją do porządku dziennego i w ten sposób nie poruszać sprawy materiałów wybuchowych.

Ponieważ to drugie wyjście było dla wszystkich wygodniejsze, a zwalczanie materiałów wybuchowych nie leżało w interesie zgromadzonych dyplomatów — przeto konferencja haska pierwsza uczyniła wyłom w swych postanowieniach, dotyczących zakazu używania środków trujących. Dyplomaci pozosta-

wili więc tlenek węgla w spokoju! Aby jednak zadowolić swą humanitarną próżność i pokazać światu, że tlenek węgla był jednak przedmiotem obrad — wydali iście salomonowy wyrok: **„Siła krusząca pocisku ma zawsze przewyższać siłę toksyczną gazów wybuchowych“**.

Po tak „humanitarnem“ załatwieniu sprawy przeszli nad nią do porządku dziennego, dopuszczając w ten sposób zupełnie oficjalnie tlenek węgla do użytku wojennego. W ten sposób gaz ten stał się **pierwszym uznanym gazem bojowym z grupy trujących** — pierwszym przykrym wyjątkiem z postanowień konwencji haskiej, która poprostu nie umiała sobie z nim w żaden inny sposób poradzić. (c. d. n.)

Alfons Jur-Dziarnowski.

NOCNY LOT

Wzrok spojony z okienkiem busoli:

Nie lewo, nie prawo — jak najprościej.

130... 160... Szybkość!

— A jednak to wszystko jeszcze za powoli.

Tętni w skroniach zachwył warjacką jazdą;

My w obłokach, obłoki w nas płyną.

Zachwył? Tętni? — Czar nocnej godziny?

Zrywać srebrem kwitnące nad nami gwiazdy?

Pęd snów jest nudny — motor monotony,

I rząd zegarów przeraźliwie siewa —

Tylko wspomnienie obietnic rozgrzewa —

Wszechświat jest czarny i tak ogromny.

Robimy nocny lot, my — przestrzeń króle.

Nad nami — Bóg, pod nami — świat jak z bajki

Układa światła kolorowe mozaiki —

Powiedziała: „jak wrócisz — do piersi cię

[przytule“...

Robimy nocny lot — płasujemy eter śmigłem —

Schodami wyżej, wyżej... tysiąc, dwa, trzy i sześć!

Płucem tlenu nie staje — hej! jakie to szczęście

Z gwiazdami rejs podniebny odrabiać i ścigać...

Kącik Harcerzy.

Apel morza.

Rocznica odzyskania przez Polskę dostępu do morza była okazją do wielkiej manifestacji całego narodu, stwierdzającej, że doceniamy wagę spraw morskich, że nietylko nie damy sobie wydrzeć dostępu do morza, ale zdobędziemy się na wielką ekspansję energii i woli, skierowaną ku pełnemu wyzyskaniu korzyści, jakie morze przynosi.

W tym potężnym i jednogłośnym chórze całego narodu nie brak było i jego młodzieżowej organizacji — harcerstwa. Harcerskie drużyny żeglarskie, które pracują z wysiłkiem i rozmachem nad wychowaniem dzielnych pionierów w zakresie prac morskich, stanęły do Apelu Morza w dniu 12 lutego.

W trzystu środowiskach harcerskich, rozsianych po całej ziemi polskiej, odbyły się uroczyste obchody, akademje — wypełnione odczytami, śpiewami, deklamacjami. Po obchodach zbierano podpisy obecnych na kartach, artystycznie ozdobionych przez samych harcerzy i zaopatrzonych sentencją, stwierdzającą, że harcerze, „zwróceni twarzą ku morzu — czuwają”. Karty — wrzucone do skrzynek — zleciały się setkami do Kierownictwa Harcerskich Drużyn Żeglarskich w Warszawie, dowodząc niezłomnej i karnej jedności harcerskiej w stosunku do spraw morza.

W tej wielkiej manifestacji wzięło udział przeszło 10 tysięcy osób, jak stwierdzają podpisy na kartach.

„Pierwsza Morska“.

Z odzyskaniem swego brzegu morskiego Naród Polski zaczął rozumieć, co daje morze — gdy się je kocha.

Budując nowoczesny, jeden z największych na Bałtyku port — Gdynię, rozumiał, jak wielkie dobra materialne będą wpływały do kraju przez tę bramę, ościeżaj otwartą na cały świat.

Lecz rozumiał też Naród, że potężny żywioł wodny może dać przeogromne wartości duchowe; że silne i wielkie charaktery daje swym wy-

chowankom wzamian za umiłowanie i przywiązanie.

Harcerstwo — ta wiecznie młodzieńcza organizacja — odczuło to swem gorącym, młodem sercem. I jakimś dziwnym, w prawiach początek mającym instynktem wiedzione — oddaje liczne szeregi młodzieży temu żywiołowi.

Drużyn żeglarzy-harcerzy z każdym rokiem przybywa, a dawne wzmacniają się organizacyjnie.

W Gdyni 10 lipca 1929 r. — dziwnym zbiegiem okoliczności w rocznicę Grunwaldu — powstała I-sza Morska Drużyna Harcerska im. Króla Władysława IV. Początki, jak zwykle, są trudne; lecz czego nie zdoła młode silne ramię, a charakter uparty i twardy. Pomimo braku lokalu, sprzętu i t. d. praca w drużynie stale posuwa się naprzód i już w r. 1930 — przy pomocy ludzi dobrej woli — drużyna wychodzi na morze, stawiając pierwsze kroki w żeglarstwie. Żywno sięż morskim żywiołem, poznaje go z każdym rokiem lepiej i kocha coniemiarą.

Ilość mil odbytych wycieczek żeglarskich z każdym rokiem zwiększa się; drużyna staje się morską nietylko z imienia. Zatoka Gdańska i wody polskie Wielkiego Morza już są za ciasne. Jakiś wielki głód przestrzeni niezmiernych zaczyna wkradać się pomału do drużyny. Zaczyna się wielki rokosz przeciw prawu chwilowej niemocy wypłynięcia na dalsze wody świata.

Przy pomocy jednak ludzi dobrej woli a wielkiego serca i pracy żalopoce i na naszych masztach bandera polska na dalekich wodach i w portach odległych, przynosząc naszym Braciom Skautom ze swej Wielkiej Ojczyzny zew harcerski: Czuwaj!!

Harcerki pow. morskiego przy pracy.

Żeńska drużyna harcerska w Obłuzu (pow. morski) urządziła w dniu 14 stycznia b. r. wieczorek, połączony z tańcami ludowymi w strojach ludowych i monologami. Udział obywateli był bardzo liczny, co świadczy o zrozumieniu idei harcerskiej wśród miejscowego społeczeństwa. Tańce ludowe — zwłaszcza polonez — zbierały liczne oklaski. Czysty dochód przeznaczono na zakup mundurków dla biednej dziatwy oraz na kolonje letnie.

„Żeglowanie po lodzie.“



Na skrzydłach wiatru mkną harcerskie sanki żaglowe po gładkiej powierzchni jeziora Charzykowskiego.

KOLEJARZE POD BRONIA.

Rocznica powstania Wielkopolski i Kujaw.

Jaksice. Celem uczczenia 14-tej rocznicy Powstania Wielkopolskiego Ognisko tut. dnia 8-go stycznia wzięło udział w uroczystości wspólnie z innymi organizacjami. Po uroczystości p. starosta Wilczek przystąpił do udekorowania członków K. P. W.: ob. Michała Błażejewskiego i ob. Stanisława Maleckiego — srebrnymi krzyżami zasługi.

Osiek nad Notecią. Okolicznościowy referat z okazji rocznicy wkroczenia Wojsk Polskich na Pomorze wygłosił ob. prezes Kujawski. Odczyt zakończył okrzykiem na cześć Armji Polskiej, który został gorąco podchwycony.

Kościerzyna. Z okazji 13-ej rocznicy oswoobodzenia „Morza i Pomorza” urządziło tut. Ognisko dnia 12 ub. m. w poczekalni II klasy uroczystą akademię. Odczyt o znaczeniu „Morza i Pomorza” dla Polski wygłosił prezes Ogniska — ob. Bonchet. Jako drugi przemówił ob. Szubert, po czym nastąpiły deklamacje, wykonane przez dzieci członków Ogniska ob. ob. Niklasa, Szlagowskiego i Branka. Na zakończenie odśpiewano „Rotę”.

Po akademii przy dźwiękach własnej orkiestry bawiono się wesoło do późnej nocy.

Bydgoszcz. Dnia 22 stycznia b. r. w dużej sali Ogniska odbyła się odprawa prezesów i referentów, wyszkolenia wojskowego Ognisk Okręgu Pomorskiego. Armję reprezentowali: p. mjr. Strusiewicz — delegat Sztabu Głównego przy D. O. K. P., p. mjr. Hurczyn — delegat Okr. Urzędu W. F. i P. W. oraz naczelnik p. Szczepański. Poza tem udział wzięli członkowie Zarządu Okręgu z prezesem ob. B. Welzem na czele oraz komendantami rejonowi.

Po przywitaniu przedstawiciele Armji i delegatów przez prezesa Z. O. K. P. W. — ob. B. Welza, mjr. Strusiewicz przedstawił rolę K. P. W. Organizacja ta jest bardzo pożyteczna, gdyż w konkretnym wypadku może pomóc w akcji wojennej. Jest to więc organizacja Obrony Państwa i jako taka winna mieć członków z przekonania, członków — z duszy i serca. Mówca podkreślił konieczność uświadamiania obywatelskiego mieszkańców Pomorza, na którym but niemiecki wycisnął swe piętno. „Dewizą naszą winna być jedna partja: Polska. Ideologją naszą — wysunięcie Polski na stanowisko mocarstwowe, co jest możliwe tylko przy rządzie silnej ręki. Szkodliwe ambicje osobiste dały nam twardą szkołę trzech rozbiorów. Organizacja winna kształtować w tym kierunku duszę kolejarza. Praca winna być nastawiona nie na ilość — lecz na jakość. Chwast należy wyrzucić. Jednością silni — odeprzemy wroga. Ziemi naszej bronieć będziemy zębami i pazurami. Nie damy ani piędzi! Będziemy gryźć. Wróg ma respekt przed pięścią. Pięścią między oczy! Wróg przyjdzie do Bydgoszczy, ale stąd nie wyjdzie”.

Następnie prezes Zarządu Okręgowego K. P. W. ob. B. Welz wyjaśnił, że K. P. W. jest organizacją apolityczną, mającą na oku silną Polskę z silnym rządem.

Po krótkiej przerwie przystąpiono do właściwych obrad. Sprawozdania poszczególnych komendantów i prezesów wykazały stan instruktorów Okręgu, ilość członków szkolonych i t. p. Stwierdzono ścisły kontakt i współdziałanie z organami powiatowemi P. W.

Na zakończenie ob. B. Welz podziękował za wyniki pracy i liczne przybycie.

Ognisko K. P. W. Tczew.

Staraniem Zarządu Ogniska K. P. W. Tczew I odbyły się tu 10-ciodniowe zawody strzeleckie o nagrody. W zawodach wzięło udział 44 członków, z których nagrody otrzymali ob. ob.:

- | | | |
|----------------|-----------------------|---------|
| 1. Zawadzki, | uzyskując na 30 możł. | 30 pkt. |
| 2. Donarski, | " " " " | 29 " |
| 3. Hinc, | " " " " | 29 " |
| 4. Klondor, | " " " " | 27 " |
| 5. Klaman, | " " " " | 27 " |
| 6. Wiśniewski, | " " " " | 24 " |

Zawody odbyły się na strzelnicy małokalibrowej K. P. W. Ognisko Tczew I. Strzelano z broni małokalibrowej typu wojskowego.

Reda. Dnia 12. I b. r. wybrano nowy Zarząd Ogniska, do którego weszli ob. ob.:

Podlecki — prezes, Hewelt — wiceprezes, Nastaly — sekretarz, Holzer — skarbnik, Prabucki — komendant. Do komisji rewizyjnej wybrano ob. ob.: Bacha, Schrödera i Klawittera.

Gdynia. Wspólnie z Pomorską Rodziną kolejową Ognisko tut. zorganizowało gwiazdkę dla działwy niższej służby. Rozdano ponad 900 torebek z łakociami.

Gdynia—Chylonja. Tut. Ognisko K. P. W. urządziło familijny wieczorek sylwestrowy w świetlicy Ogniska.

Morzeszczyn. Dnia 6. I. b. r. tutejsi „kape-wiaczy” urządzili gwiazdkę dla działwy. Program obejmował: deklamacje, śpiewy, przemówienia i rozdanie słodyczy.

Sierakowice. Przy oświetlonej choince i akompanjamentem trio muzycznego odśpiewano szereg kolend, po czym dokonano rozdania łakoci i przyborów szkolnych działwie młodszej i szkolnej.

Nekrologi.

Ś. p. Leon Steinke, członek Ogniska K. P. W. Bydgoszcz I zmarł dnia 5 stycznia 1933 r. Cześć Jego Pamięci!

Ś. p. Władysław Gierszewski, członek Ogniska K. P. W. Chojnice zmarł 24 stycznia 1933 r. Cześć Jego Pamięci!

Ś. p. Piotr Romiński, członek Ogniska K. P. W. Bydgoszcz I zmarł 15 stycznia 1933 r. Cześć Jego Pamięci!

Z życia Związku Strzeleckiego.

Oddział Żeński Z. S. im. Emilji Plater w Brodnicy w hołdzie powstańcom 1863 r.

Dn. 5 ub. m. w świetlicy Oddziału Żeń. Z. S. odbył się pierwszy wieczór świetlicowy, poświęcony uczczeniu 70-ej rocznicy powstania styczniowego.

Świetlica przeistoczyła się w miniaturową widownię ze sceną, udekorowaną kilimami, kwiatami i zielenią. Na program wieczornicy — opracowany przez ob. prezeskę Horzemską — złożyły się:

1. Zagajenie przez ob. prezeskę, 2. Prelekcja referentki wych. obyw. — ob. Bonżanki, 3. Chór: „Boże coś Polskę”, 4. Deklamacja: „Polka”, 5. Chór „Bywaj dziewczę zdrowe”, 6. Deklamacja „Matka-Polka”, 7. Żywy obraz — „Polonia” według Grottgera z akomp. chóru „Z dymem pożarów”, 8. Deklamacja: „Kłeska”, 9. Żywy obraz: „W kopalni sybirskiej” — według Grottgera z recytacją ob. prezeski Horzemskiej: „Z teki Grottgera” M. Konopnickiej, 10. Improwizacja: „Rozmowa babuni z prawnuczką” — w wykonaniu ob. Horzemskiej i ob. Ziętarówny przy akomp. chóru: „Tam na błoni błyszczy kwiecie” i „Pierwsza Brygada”, 11. Żywy obraz: „Polska w 1933 r.” przy akomp. chóru „Jeszcze Polska nie zginęła”.

Program przygotowały i wykonały całkowicie strzelczynie ku zadowoleniu zebranych gości i strzelców. Podniosły nastrój — owiany gorącą miłością Ojczyzny — był wyrazem hołdu dla bohaterów 1863 r. Wieczór zaszczycił swą obecnością p. Starosta Wimmer, p. prezes Koła Przyjaciół Z. S. — mjr. Musiałowicz, komendant obwodowy P. W. — kapitan Horzemski, prezes miejscowego Oddz. męskiego Z. S. — ob. Szwedowski oraz liczni goście. Dzielne strzelczynie dały dowód, że nawet w niedużej świetlicy przy dobrej woli i wytrwałości można z pietyzmem uczyć bohaterów narodowych, a tem samem przyczynić się do podtrzymania w sercach młodzieży kultu dla zmagañ naszych o Wolną Polskę.

Młoda placówka w Psarach dzielnie sobie poczyna.

W październiku ub. roku powstał Oddział Z. S. w Psarach, gm. Przedecz, pow. włocławski.

Zapisało się 24 członków. Funkcję komendanta spełnia ob. Wilczyński, referentem oświatowym została wybrana ob. Dziekońska. Oddział dzięki ochoczej współpracy wszystkich członków posuwa swą pracę w silnym tempie naprzód. Zarówno ćwiczenia wojskowe, jak i praca oświatowa w krótkim przeciągu czasu zostały postawione na właściwym poziomie.

W dniu 5 lutego b. r. Od-

dział tut. odegrał komedję p. t. „Jego Kaprańska Mość”, która wypadła nadspodziewanie dobrze. Szczególnie wyróżnił się swą grą kapral Szczapa. Publiczność nagrodziła wykonawców rzesistemi oklaskami, co dodało aktorom-strzelcom bodźca do dalszej pracy. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna.

Strzelcy z Tuszyna uczcili godnie Głowę Państwa.

Oddział Z. S. Tuszyny (pow. świecki) łącznie z tut. placówką T-wa Pow. i Woj. urządził w dniu 1 lutego uroczystą akademję z okazji imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Na program złożyły się: 1. Hymn — wyk. orkiestra Z. S., 2. Deklamacja — wygł. strzelec, 3. Duet skrzypcowy — wyk. ob. Babiński — kier. szk. i ob. Winowiecki — naucz., 4. Wykład: „Życie, czyny i zasługi P. Prezydenta” — wygł. ob. Winowiecki, 5. Przemówienie okolicznościowe — wygł. ob. Babiński, 6. Zdjęcie sztandaru i odśpiewanie „Roty”.

Na uroczystość przybyli wszyscy członkowie Pow. i Woj., członkowie Z. S. i licznie zaproszone obywatelstwo.

Walne zebranie Z. S. w Sępólnie.

Dnia 3 lutego b. r. odbyło się w świetlicy walne zebranie tut. placówki Z. S. z następującym porządkiem;

a) Zagajenie, b) wybór marszałka i 2 ławników, c) sprawozdanie zarządu, d) wybór zarządu, e) wolne wnioski, f) zakończenie.

Wobec 15 członków zebranie zagał ob. prezes Kradyna, witając zebranych. Marszałkiem wybrano ob. Patyna, jako ławników — ob. ob. Idzikowski i Radkowski. Następnie ob. prezes przedstawił działalność Oddziału od dnia zreorganizowania do dnia dzisiejszego.

Przystąpiono do obioru nowego Zarządu, w skład którego weszli: prezes — Jaworski, sekretarz — Mikicki, skarbnik — Płaczkowski. Na komendanta placówki zaproponowano ob. Szafrąńskiego.

Na wniosek członków powzięto myśl zorganizowania drużyny piłki koszykowej, kółka amatorskiego oraz sekcji pływackiej.

Po omówieniu spraw, dotyczących składki członkowskiej oraz dzierżawy lokalu na świetlicę, ob. prezes zakończył zebranie.

Sprostowanie. W Nr. 8

Tygodnika w dziale niniejszym wkradła się omyłka, którą spieszymy sprostować. Zamieszczony obchód uroczystości 70-lecia powstania styczniowego odbył się w Rypinie nie zaś w Kościerzynie — jak mylnie wydrukowano.

Zofja Sochaczewska.

STRZELEC.

*Hej, do strzelca wstąpić miło,
By Ojczyzny strzec!
Któż chce gnuśnieć, któż leniwy,
Nędzny żywot wlec?*

*Hej, strzelecka my drużyna!
Życie u nas wre —
W zwartym szyku na wyścigi —
Prężym siły swe.*

*A piosenka w krok za nami —
Nie boim się trudów.
Hej, strzelecka my drużyna!
Przed nami świat cudów.*

*Zapał nam wyłaca szlaki,
Skrzydła nam przypina!
Hej, gdy strzelec maszeruje,
Śmieje się dziewczyna!*

*Więc kto młody i ochoczy,
Kto kraj swój miłuje —
Niech w strzeleckich, zwartych szykach
Broń na wroga kuje!*

WIADOMOŚCI SPORTOWE.

Komunikat Nr. 2.

Pomorskiego Okręgowego Związku Gier Sportowych.

I. 1. Komunikat P. Z. G. S.

a) Zniesienie podatku od imprez sportowych.

Dnia 21. XII. 1932 r. ogłoszone zostało (Dz. U. R. P. Nr. 113 poz. 937 z dn. 21. I. 1932 r.) rozp. Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 23. XI. 1932 r., wydane w porozumieniu z Ministrem Skarbu, celem wykonania ustawy z dnia 11. VIII. 1923 r. o tymczasowym regulowaniu finansów komunalnych. § 77 tego rozporządzenia postanawia:

„Podatkowi od publicznych zabaw, rozrywek i widowisk nie podlegają wszelkie amatorskie zawody sportowe z wyjątkiem zawodów konnych. Pod amatorskimi zawodami sportowymi rozumieć należy te zawody, w których uczestniczą jedynie osoby, uprawiające sport z zamiłowania i nie otrzymujące żadnych nagród pieniężnych. Tych zawodów, w których jedna ze stron lub poszczególne osoby są zawodowcami, nie należy podciągać pod pojęcie amatorskich zawodów sportowych”.

W związku z powyższym od dnia 21 grudnia 1932 roku związki i kluby sportowe nie są obowiązane do płacenia Magistratowi podatku od widowisk.

b) Zarządzenie Związku Polskich Związków Sportowych.

Na wniosek P. Z. P. W. Zarząd Z. Z. wyciąga na wszystkie inne gałęzie sportu następujące kary:

1. Dożywotne pozbawienie prawa piastowania mandatów: a) p. Kazimierza Rozmysłowicza — b. sekretarza Strzeleckiego K. S. w Łodzi za inicjowanie i przeprowadzanie transakcji kupna punktów. Za okoliczność obciążającą uznano, iż p. Rozmysłowicz — jako długoletni działacz sportowy — zdawał sobie sprawę z niedopuszczalności tego rodzaju transakcji, czego dowodem jest fakt składania fałszywych zeznań.

b) p. Ciszewskiego Zenona — b. sekretarza Kaliskiego K. S. za przeprowadzanie niedozwolonych transakcji sprzedaży punktów.

Pozbawienie praw piastowania mandatów:

a) na okres 3-letni: p. Pawłaka Władysława — b. członka Zarządu Kaliskiego K. S. za przeprowadzanie transakcji sprzedaży punktów.

b) na okres 2-letni: p. Oppenheima Henryka — b. członka Zarządu K. Z. K. G. S. za usiłowanie przeprowadzania transakcji kupna punktów. Bernarda Poppego i Górnego Antoniego — byłych członków Zarządu P. T. C. za przeprowadzanie niedozwolonych transakcji kupna punktów.

2. Zmiana adresu.

T. S. „Sokół” II podaje, iż wszelką korespondencję należy obecnie kierować na nazwisko prezesa p. Wincentego Lubiszewskiego, Toruń, ul. Studzienna 13.

3. Przyjęcie członków.

Uchwałą zebrania Zarządu P. O. Z. G. S. z dnia 17 lutego b. r. przyjęto na członków zwyczajnych:

1. K. P. W. Toruń Przedmieście
2. „ Chojnice
3. „ Chełmno
4. „ Brodnica
5. „ Wierzchocin
6. „ Bydgoszcz
7. „ Kowalewo Pom.

4. Skreślenie klubów.

Skreślono kluby: K. S. Radowiszczanka — Wielkie Radowiska oraz S. M. P. Naprzód — Bydgoszcz za nieodpowiedanie na pisma oraz nieuregulowanie składek.

II. 5. Weryfikacja.

Wydział G. i D. P. O. Z. G. S. zweryfikował zawody w siatkówkę o mistrzostwo okręgu — jak następuje:

Siatkówka żeńska:

- I miejsce: Rodzina Wojskowa — Toruń pkt. 7—4 (147:109).
- II „ Sokół — Grudziądz pkt. 7—4 (140:122)
- III „ W. C. Z. S. „Gryf” — Toruń pkt. 2—8 (90:46).

Siatkówka męska:

- I miejsce: G. K. S. — Toruń pkt. 8—0 (122:27).
- II „ „Sokół II” — Toruń pkt. 4—4 (87:62).
- III „ W. C. Z. S. „Gryf” — Toruń pkt. 0—8 (0:120).

6. Kary.

Uchwałą Wydziału G. i D. z dnia 15 lutego b. r. ukarano następujących graczy:

a) Zülkego Leona z klubu W. C. Z. S. „Gryf” za niesportowe zachowanie się na zawodach towarzyskich — czterotygodniową dyskwalifikacją.

b) Buntkowskiego Franciszka z klubu Sokół II za niewłaściwe zachowanie się wobec sędziego na zawodach w dn. 11. XII. 32 r. — czterotygodniową dyskwalifikacją.

c) Matczaka Bronisława z klubu Sokół II za niesportowe zachowanie się na boisku, pomimo że został usunięty z boiska w czasie gry — trzymiesięczną dyskwalifikacją.

d) Kulwickiego Józefa z klubu S. M. P. Mokre za niesportowe zachowanie się na boisku mimo otrzymanego upomnienia — czterotygodniową dyskwalifikacją.

Powyższe uchwały wchodzi w życie z dniem 15 lutego b. r. Ewtl. odwołania od decyzji poszczególnych wydziałów należy wnieść do Zarządu Pom. O. Z. G. S.

Za Zarząd:

Sekretarz: (—) Boldt.

Prezes: (—) Laurentowski kpt.

Z Pomorza.

Bacność Narciarze!

Dn. 5. b. m. odbędzie się uroczyste otwarcie Ośrodka Sportów Zimowych w Borkowie Kartuskim. W związku z tem przewidywane są liczne imprezy sportowe, m. in. wyścig narciarski na trasie Borkowo-Wieżyca, organizowany przez Akademicki Klub Narciarski w Gdańsku, kursy narciarskie, zawody i t. d. W sobotę dn. 5 b. m. o godz. 1,22 odejda z Torunia przez Bydgoszcz, Laskowice, Tczew do Gdyni dwa specjalne wagony I, II i III klasy. Z Gdyni odjadą wagony w niedzielę rano do Borkowa. Cena przejazdu wynosić będzie około 10 złotych.

Prócz tego specjalny pociąg odjedzie z Gdańska o godz. 7-ej.

Pogoda sprzyja, szata śnieżna — wymarzona, spodziewać się zatem należy, że Ośrodek zaroi się w dniu otwarcia zwolennikami „sportu królewskiego”.

Pierwsza wizyta bokserów bydgoskich w Toruniu.

Dn. 19 ub. m. bokserzy WCZS „Gryfu” rozegrali spotkanie z drużyną „Astorji” (Bydgoszcz), wygrywając 8:4.

T. K. S. — Gryf 2:1 (0:1). Sezon piłkarski w Toruniu rozpoczął się zawodami miejscowych drużyn TKS-u i Gryfu. Zwyciężył zasłużenie TKS 2:1.

Pomorze pokonało Poznań. Mecz bokserski z wynikiem 10:6. Mecz bokserski, rozegrany pomiędzy Pomorzem a drugim garniturem Poznania, zakończył się klęską drużyny poznańskiej w stosunku 6:10. Poznań wystąpił w składzie słabym, lekceważąc przeciwnika.

Z Polski i ze świata.

Mistrzostwa słowiańskie w łyżwiarstwie zdobyli Polacy. Po zawodach w jeździe figurowej i szybkiej na lodzie, rozegranych w Morawskiej Ostrawie, przeprowadzono klasyfikację drużynową, w której na pierwsze miejsce weszli Polacy, mając 40 pkt., przed Czechami, którzy zdobyli 26. Tym sposobem Polacy zdobyli mistrzostwo słowiańskie w łyżwiarstwie.

Narciarskie mistrzostwa świata. Ogłoszona przez komitet organizacyjny punktacja drużynowa narciarskich mistrzostw świata w Innsbrucku przedstawia się następująco: 1) Austria 68 pkt., 2) Szwecja 58 pkt., 3) Szwajcaria 39 pkt., 4) Finlandja 21 pkt., 5—6) Niemcy i Angla po 10 pkt., 7) Czechosłowacja 8 pkt., 8) Polska 1 pkt.

101 pływalni w Polsce. Ogółem posiadamy w Polsce 101 pływalni sportowych, z czego 13 krytych. Pływalnie otwarte różnego typu istnieją w liczbie 88 i rozlane są po całej Polsce z największym skupieniem w woj. zachodnich. Z miast 72 posiada własne pływalnie.

Czechosłowacja — mistrzem Europy w hokeju na lodzie. Dn. 26 ub. m. odbył się w Pradze czeskiej w ramach hokejowych mistrzostw świata mecz pomiędzy Czechosłowacją a Austrią. Zwyciężyła Czechosłowacja w stosunku 2:0. Dzięki temu zwycięstwu Czechosłowacja zdobyła tytuł mistrza Europy, a Austria — wicemistrza.

Z TYGODNIA

Z Pomorza.

Od Pomorza wara! Dn. 26 ub. m. w szeregu wiosek pow. chojnickiego (Brusy, Borzyszkowy, Zapceń, Lipnica, Brzeźno) odbyły się manifestacje ludności kaszubskiej przeciwko niemieckim zakusom na całość naszych granic. W manifestacjach wzięło udział około 10.000 kaszubów.

Nowa linja okrętowa. Dn. 27 ub. m. przybył do Gdyni pierwszy statek nowouruchomionej linji okrętowej Gdynia-Ameryka Południowa „Bore VIII”.

Polskie statki rybackie. Od roku przeszło osiem polskich statków rybackich trudni się połowem śledzi na morzu Północnem. Są to 4 statki motorowe o pojemności około 110 tonn każdy oraz 5 statków parowych — 190 tonnowych. Załogę statków stanowią kaszubi i holendrzy.

Otwarcie linji kolejowej Górny Śląsk—Gdynia odbyło się dn. 1 b. m. przy udziale przedstawicieli rządu i licznych gości.

Senat gdański wycofał policję portową. Ostatnimi dniami Senat gdański wydał zarządzenie, na mocy którego zlikwidowana zostanie t. zw. policja portowa, przydzielona na usługi Rady Portu dla strzeżenia interesów wolnego obrótu portowego. Zarządzenie to jest bezprawne — jako akt jednostronny, powzięty bez porozumienia się z Radą Portu i Komisarjatem Generalnym Rzplitej Polskiej. Rząd polski wszczął kroki celem zabezpieczenia interesów Polski na terenie portu gdańskiego.

Z Polski.

Uroczystość 25-lecia Związku Strzeleckiego. W roku bieżącym przypada 25-ta rocznica istnienia Związku Strzeleckiego. Uroczystości, związane z tą rocznicą, rozpoczęły się 1 marca propagandowymi zawodami strzeleckimi, które odbywać się będą pod nazwą „Strzelania do tarczy Obrony Narodowej”.

Sejm uchwalił nową ustawę o Szkołach Wyższych, zmieniającą dotychczasowe przepisy o t. zw. samorządzie akademickim.

Dn. 26 ub. m. odbyła się w Warszawie uroczysta akademia ku uczczeniu święta narodowego Estonji.

W Tatrach i Karpatach wydarzyły się ostatnio dwa wypadki zasypania narciarzy przez lawiny.

Ze świata.

Niemcy. Dnia 27 ub. m. wybuchł pożar w gmachu niemieckiego parlamentu (Reichstagu). Gmach spłonął prawie doszczętnie. Rząd Hillera uważa za sprawców podpalenia komunistów i rozpoczął masowe aresztowania. M. in. zaaresztowano prawie wszystkich posłów komunistycznych. Wśród sfer zagranicznych krąży pogłoski, iż parlament został podpalony przez hitlerowców w celach politycznych. Chodzi o zwalenie winy na zaciekłych swych wrogów — komunistów i stworzenie w ten sposób pretekstu do „policzenia się” z nimi w odpowiedni sposób.

W Berlinie mieszka około 30.000 Polaków.

Prezydent policji berlińskiej zawiesił do dnia 12 marca wychodzący w Berlinie codzienny organ polski — „Dziennik Berliński”.

Pancernik „A” („Deutschland”) opuścił port kiloński i został przejęty przez marynarkę wojenną. Dn. 1 kwietnia nastąpi spuszczenie na wodę drugiego pancernika z cyklu niemieckiego „abecadła morskiego”.

Włochy. Ostatnio prasa włoska poświęca dużo uwagi Pomorzu i stosunkom polsko-niemieckim. Naogół zauważyć się daje w głosach tych pewne otrzeźwienie w stosunku do Berlina. Może i „makaroni” wreszcie przejrzą łupieżce plany swych hitlerowskich przyjaciół i przyznają Polsce jej odwieczne prawa do Pomorza i morza.

Stany Zjednoczone. Trwa tu ostry kryzys bankowy. W ciągu ostatniego tygodnia około 1000 wielkich banków ogłosiło niewypłacalność. Złe się coś dzieć poczyna z bogatym amerykańskim „wujaszkiem”.

Burmistrz miasta Chicago, postrzelony w nieudanym zamachu na prezydenta Roosevelta — walczy ze śmiercią.

Japonja. Na ostatniem posiedzeniu Ligi Narodów został jednogłośnie przyjęty raport t. zw. „Komisji 19-tu” w sprawie zatargu japońsko-chińskiego. Raport ten potępia ostro politykę zaborczą Japonji w stosunku do Chin oraz żąda zaprzestania działań wojennych. Po głosowaniu delegacja japońska, wyraziwszy swe ubolewanie, iż Liga Narodów nie zrozumiała „cywilizacyjnej akcji Japonji w Chinach” — opuściła salę posiedzeń.

Armaty na Wschodzie grają nadal.

Do numeru niniejszego dołączamy spis rzeczy z rocznika 1932 „Młodego Gryfa”.



Dział rozrywek umysłowych



Jakiś zwarjowany statystyk amerykański wyliczył, że istnieje obecnie na świecie coś około 30.000 zawodów. Włosy jeżą się na głowie! Do liczby tej wliczył, ma się rozumieć, i „fachowców”, którzy uczą pchły tańczyć mazur, i „specjalistów” od utleniania kocich fryzur, i nawet podobno... zawodowych przemytników wszelkich zakazanych wódeczności. Niech go gęś kopnie...

Nie mamy zamiaru suszyć głów naszym Czytelnikom takimi rdzeniem amerykańskimi zawodami. Wiźniemy sobie na dziś dalszą porcję naszych, codziennych fachowców (bolszewicy nazywają ich „specami”), z którymi stykamy się na każdym omal kroku. Zaznaczamy, że odpowiedzi muszą być umotywowane.

A nagrody? Jak zwykle sowiite: bilety wizytowe i dwie ciekawe, pięknie oprawne książki.

Czasu mamy aż do 1 czerwca 1933 r.

* * *

Mało patrzeć — trzeba widzieć!



Określij zawód każdego z tych panów.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Zarząd Oddziału Z. S. w Ossówce. Notatkę o pracy strzelców z Witowęża zamieściliśmy w Nr. 1. O reszcie nic nie wiemy. Wiadomości spóźnione wędrują do kosza. Pierwszeństwo mają korespondencje krótkie, zaopatrzone w zdjęcia i możliwie niezbyt spóźnione. Takie chętnie umieszczamy w miarę wolnego miejsca.

Zofja Sochaczewska — Lubliniec Wołyński. Do głębi serc wzruszył nas miły i tak życzliwy list. Skrzepiliśmy się na duchu i ani blisko nie dopuszczamy „grobowych” horoskopów, które Pani rozsnuwa. Pogrześć się nie damy! Konkursowy wierszyk zamieszczamy, nagrodę zaś prześlemy w najbliższym czasie. Brakującego numeru, niestety, nie posiadamy — wyczerpany do dna. Uścisk dłoni i słowa otuchy ślemy „niezawodnej sympatyczce”.

Stefan Kordylak — Czamaninek. Rozwiązanie spóźnione. Żądany numer przesyłamy, radzimy jednak na przyszłość gazetkę zaprenumerować, gdyż nabywanie pojedynczych numerów nie kalkuluje się. Cześć!

„Felix”. Dziękujemy za już — prosimy o jeszcze. Zapowiedź wkroczenia w nasze progi przyjmujemy z radością. Pogawędzimy o „słynnym paszkwilancie”, Królowej Jadwidze... i o dalszej współpracy. A o książeczce proszę nie zapomnieć. Ściskamy dłoń.

J. Koziński — Włocławek. „Pozdrowienie” nie nadaje się do reprodukcji. Szkoda. Tęsknimy stale do dobrych zdjęć z życia harcerzy i strzelców. Cześć!

WESOŁY KĄCIK

Ocenil...



— Trzy tysiące złotych wydał ojciec na moje studia.

— Tak, tak, jak to dziś mało można nabyć za pieniądze...

Sędzia z zezem.

Sędzia silnie zezujący do jednego z trzech obecnych świadków:

— Jak się pan nazywa?

Na to drugi świadek:

— Jakób Pufa.

Sędzia do Pufa:

— Ja nie pana pytałem.

Na to trzeci świadek:

— A czy ja co mówię?

Icek — ordynans.

Porucznik poszukuje ordynansa. Zgłasza się natychmiast Icek Hosenduft — kanonier. Gdy go porucznik pyta o powód dobrowolnego zgłoszenia się — odpowiada otwarcie;

— Ja przecież wolę pucować jednego porucznika, niż dwa konie...

Na pensji.

Profesor do uczenie (zdenerwowany):

— To wam mogę tylko powiedzieć, że wolę dziesięciu chłopców, niż jedną z was.

Jedna z uczenie: — My także, panie profesorze!

Na manewrach.

D-ca plutonu woła:

— Czemu nie strzelacie, Wonasek? Czy nie widzicie, że nieprzyjaciel na nas naciera?

Wonasek przymilnie:

— Ależ, panie poruczniku, przecież to nie nieprzyjaciel. Ja tam poznaję Janka Babińszczaka z naszej wioski. Razem chodziliśmy do szkoły i ja wiem, że on do mnie, jako do kolegi, też nie strzeli...

Wesprą ich...

— Na rozkaz: „Skok, biegiem marsz!” wszyscy co do jednego ruszycie naprzód, a ci, co zostaną na miejscu, wesprą ich ogniem...

Warunki prenumeraty:

rocznie 12 zł
półrocznie 6 zł
kwartalnie 3 zł
miesięcznie 1 zł
numer pojedynczy 25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, Wola Zamkowa 19.

Tel. Red.: D.O.K. 137 Nr. P. K. O. 160 365 Tel. Adm.: D. O. K 144.

Redaktor: Leon Makowiecki, Toruń, Koszary Marsz. Piłsudskiego. Administrator: Alojzy Batke

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca.

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA TORUŃ.

Ogłoszenia:

Strona 200 zł
1/2 strony 110 zł
1/4 strony 70 zł
1/8 strony 40 zł
1/16 strony 25 zł